Nr. 3. Lwów, dnia 15. stycznia 1887. Rok XX. Tom XXXIX.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wezwanie do prenumeraty.

Prenumerata na „Rolnika“ wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w. a. Prosimy o rychłe nadesłanie kwot prenumeracyjnych, abyśmy mogli uregulować nakład, niechcących zaś nadal odbierać „Rolnika“ upraszamy usilnie o zwrot numeru poczcie z odpowiednim dopiskiem.

Upraszamy uprzejmie pp. sekretarzy Rad Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o najrychlejsze wykazanie tych członków Oddziału, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika“.

Upraszamy też tych panów, którzy nie zwrócili nadesłanych sobie numerów „Rolnika“ z dopiskiem „nie prenumeruję“ albo „nie odbieram“ ale go stale odbierali przez drugie półrocze, a nawet przez cały rok ubiegły, ażeby zechcieli nadesłać przypadającą należytość abonamentową. Oczywiście nie stosuje się to do tych panów i tych instytucyi, którym „Rolnika“ posyłamy bezpłatnie.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Redakcya „Przeglądu weterynarskiego“ i na ten rok daje nam swoje czasopismo po zniżonej cenie. Prenumeratorowie nasi dopłacający 2 złr. do prenumeraty na „Rolnika“, otrzymywać będą całorocznie „Przegląd weterynarski“.

Krótki rys gospodarstwa stawowego w Tomicach

skreślił

Z. Strusiewicz.

„Cudze chwalicie — Swego nie znacie,
„Sami nie wiecie, — Co posiadacie!“

Wiersz ten postawiony na czele inspirowanego przez ś. p. Antoniego Jabłonowskiego artykułu „o bydle rogatem polskiem“, przypomniał mi się w Tomicach, gdzie — dzięki prawie tylko przypadkowi — miałem sposobność poznać bliżej gospodarstwo stawowe, prowadzone tu przez br. Aleksandra Gostkowskiego, — i porównać je z podobnemi gospodarstwami na Szlązku, w Czechach i w Niemczech, które już dawniej na wycieczkach moich poznałem.

Kiedy olbrzymie nakłady w jednych, obok kilkowiekowej pracy i doświadczenia w drugich majątkach w powyż wymienionych krainach, składały się na wytworzenie dzieł, które musimy wprawdzie podziwiać, ale których nie możemy w naszych stosunkach ekonomicznych naśladować, — widzimy w Tomicach gospodarstwo stawowe, owoc zaledwie kilkunastoletniej, ale inteligentnej i wytrwałej pracy jednego człowieka, które nie może się wprawdzie równać rozmiarami swemi z gospodarstwami stawowemi w Czechach i w Niemczech, ale które może być z korzyścią naśladowane u nas wszędzie, gdzie tylko położenie i odpowiednia woda hodowli ryb sprzyjają.

Już sama ta okoliczność, że z ziemi gliniastej, jałowej, wymagającej obfitego nawożenia i bardzo starannej uprawy, ażeby z niej można było wydobyć przynajmniej mierne plony w roślinach zbożowych i pastewnych, otrzymuje obecnie br. Gostkowski przez racyonalnie prowadzone gospodarstwo stawowe, przy bardzo małym nakładzie, w przecięciu rocznie 20 do 24 złr. w. a. czystego dochodu (po odliczeniu wszelkich kosztów) z morga, wystarczy do zachęcenia myślącego rolnika, ażeby się z systemem gospodarstwa br. Gostkowskiego zapoznał, i by go przy sprzyjających warunkach miejscowych naśladował.

Chociaż więc w hodowli ryb dyletant, a z gospodarstwem stawowem o tyle tylko obznajomiony jestem, o ile jako nauczyciel administracyi dóbr z każdą gałęzią gospodarstwa wiejskiego obznajomiony być muszę, — i jakkolwiek szczegółowe opisanie gospodarstwa stawowego należałoby niezawodnie do ludzi zajmujących się hodowlą ryb więcej specyalnie, to jednakże uległem usilnym naleganiom sza-

nownego redaktora „*Rolnika*“ i skreśliłem krótki „Rys gospodarstwa stawowego w Tomicach“, w przekonaniu, że posłuży za przewodnika tym, którzy gospodarstwo br. Gostkowskiego bliżej poznać zechcą.

Gospodarstwo stawowe w Tomicach jest przemienne, t. j. urządzone w ten sposób, że każdy staw, (z wyjątkiem stawków wylęgowych i sadzawek zimowych) przez lat 3 lub 4 corocznie wodą zalewany i do wychowu ryb użyty, przez dalsze lat kilka zupełnie osuszony, do produkcyi roślin uprawnych służy.

Użytkowanie takie ziemi naprzemian, raz jako stawu do hodowli ryb, a drugi raz jako roli do uprawy roślin gospodarskich, — i tak dalej, w pewnej od stosunków miejscowych zależnej koleji, — przedstawia najpierw tę bardzo ważną korzyść, że nawet do intenzywnego zagospodarowania danego obszaru ziemi tylko prawie połowę tych nakładów w inwentarzach żywych i martwych, w nawozach i robociznie, potrzeba, jak wtedy, kiedy cały ten obszar ziemi corocznie uprawiony być musi; — z drugiej znów strony, nabywa ziemia lat kilka należycie uprawiona i znawożona warunków nierównie obfitszego wytwarzania istot roślinnych i zwierzęcych, służących hodowanym rybom za pokarm, jak ziemia ustawicznie wodą pokryta.

Wpływ ten czasowej uprawy gruntu stawowego jest tak wielki i ważny, że nawet tam, gdzie uregulowana uprawa przemienna jest niemożliwą, obsuszają stawy co lat kilka choćby tylko na rok jeden (Sömmerung), ażeby ziemię wymrozić, przewietrzyć, i przez to, jak niemniej przez uprawę roślin letnich, lub przez pastwisko, nadać jej przymioty wspierające wytwarzanie się pokarmów, do rentownej hodowli ryb niezbędnie w obfitości potrzebnych.

Obszar zajęty pod gospodarstwo stawowe w Tomicach obejmuje $254\frac{1}{2}$ morgów ziemi gliniastej, wilgotnej, o podglebiu nieprzemakalnem iłowatem, w niższych położeniach mocno żelazistem.

Z obszaru tego wydzielono stale:

pod 2 stawki tarłowe czyli wylęgowe po 200☐ sążni	=0mg	400☐
„ 1 stawek przepustowy	=0 „	400☐
„ 6 stawków podrostowych . . .	=7 „	—
„ 20 sadzawek zimowych	=2 „	—
Razem	=9 „	800☐

sążni powierzchni, które nie należą do zmianowania.

Pozostaje zatem obszar ($254\frac{1}{2}$ — $9\frac{1}{2}$) = 245 morgów, który podzielony groblami na mniejsze i większe stawy, (stosownie do położenia i nachylenia terenu), służy do wychowu ryb, — przeważnie karpi, — naprzemian z uprawą roślin gospodarskich, podług następującej rotacyi:

w 1szym roku: łubin na ziarno i na zielony pognój, a częściowo owies, —
w 2gim „ owies z mieszanką traw i koniczów, na kompoście
w 3cim „ mieszanka traw i koniczów zebrana w miesiącu czerwcu, —
poczem: jedna połowa pozostaje na pastwisko dla krów, podczas kiedy druga połowa zapuszcza się wodą i zarybia narybkiem tegorocznym w stawkach podrostowych podchowanym.
w 4tym roku staw do wychowu ryb, na wiosnę zalany, a na zimę spuszczany,
w 5tym „ staw wychowowy, tak samo na wiosnę zalany, a na zimę spuszczany,
w 6tym „ staw wychowowy, po raz trzeci na wiosnę zapuszczony, a po spuszczeniu wody w jesieni obsuszony i na zimę pod łubin lub owies wyorany.

W celu systematycznego przeprowadzenia tego zmianowania, podzielony jest cały obszar stawów wychowowych obejmujący jak powyżej podano wraz z groblami 245 morgów powierzchni, na 6 ile możności równych działów, mierzących zatem w przecięciu po 40 morgów, tak, że każdego roku zajęte są:

Jeden dział czyli około	40 mg	pod	uprawę łubinu i owsa
„ „ „ „	40 „	„	owsa
„ „ „ „	40 „	„	mieszanki, poczem
połowa czyli	20 „	„	pastwisko dla krów, a
pół działu czyli około	20 „	„	staw narybkowy, do wychowu narybka tego roku wylęgniętego, a w stawkach podrostowych podchowanego.
Jeden dział „ „	40 „	„	stawy kroczkowe, do dalszego t. j. drugoletniego wychowu narybku ze stawów narybkowych wyjętego.
Dwa działy „ „	80 „	„	stawy odrostowe, (karpiowe) przeznaczone do dalszego wychowu karpi na rybę kupiecką.

Uprawa stawów i postępowanie przy wychowie ryb jest następujące:

Stawy, które już cztery razy, a więc przez $3\frac{1}{2}$ lata wodą zalewane były i do wychowu ryb służyły, zostają po spuszczeniu w jesieni osuszone i starannie głęboko wyorane, a po należytem wymrożeniu, jeszcze na wiosnę doprawione i łubinem lub owsem obsiane.

Łubin na zielony nawóz przeznaczony, przyoruje się zaraz po okwitnieniu; — owsisko zaś i ścierń łubinowa po zbiorze ziarna pozostałe, wyorują się pod zimę; — następnej wiosny doprawia się rola, zasila kompostem, i obsiewa owsem do zbioru tegorocznego, z dodatkiem mieszanki traw i koniczów, do użytku roku następującego. Łubin na ziarno sieje się niebieski w ilości 100 klgr. na morgę, owsa wysiewa się 80 klg. — a mieszanki traw z koniczami 32 kilogr. na morgę.

Mieszanka złożona jest w sposób następujący:

Koniczyny szwedzkiej	5 klg.	— koniczyny białej	3 klg.
Koniczyny żółtej	3 „	— przelotu posp.	3 „
Rajgrasu angielskiego	5 „	— tymotki . .	4 „

Stokłosy kleteckiej 4 klg. — psiej trawy . 3 klg.
Miodunki . . 2 „ — Razem = 32 klg.

Przeciętny zbiór roczny z morgi wynosi: łubinu ziarna 3 do $3^1/_2$ m. ctn. — owsa ziarna $4^1/_2$ do $5^1/_2$m. ctn. a słomy 12 do 14 m. ctn. — mieszanki 16 do 20 m.ctn. siana, oprócz pastwiska.

Produkcya narybku w stawach wylęgowych, przepustowych i podrostowych odbywa się w Tomicach w sposób niezwykły *), który nie tylko dozwala zawsze pewnie i dowolną ilość zdrowego narybku wychować, ale nadto nader szybki rozrost takowego powoduje.

Do procesu wylęgania służą dwa stawki wylęgowe np. tarłowe; — jeden główny, w którym się zwykle tarło i wylęganie odbywa, — drugi rezerwowy, używany tylko wtedy, kiedyby dla jakichkolwiek przyczyn nie mogło się odbyć tarło w stawku głównym normalnie.

Każdy z tych stawów obejmuje wraz z groblami po 20 ☐ sążni powierzchni. Dno obu jest dokładnie zniwelowane i w szkarpy lekko ku południowi nachylone, splantowane. Nadto są stawki te corocznie bardzo starannie sprawione, nawozami użyźnione i mieszanką, złożoną z koniczów i traw, gęsto obsiane. Obsiew dokonuje się dopiero w miesiącu sierpniu, a w październiku już pokryte jest dno stawków gęstym kobiercem zieleni, który nieruszany, pozostawia się do wiosny, mianowicie do chwili, w której jeden z nich wodą zalany, przyjąć ma rozpłodniki.

Woda spuszcza się do stawku wylęgowego dopiero wtedy na wiosnę, kiedy już ogrzała się na słońcu do 16^0 lub 18^0 cel., — a wpuszcza się jej tyle, ażeby grzbiety szkarpów czyli grządek na 5 centymetrów pokrywała, zaś w przecięciu 20 centm. głębokości przedstawiła.

*) Przy sposobie dotąd zwykle praktykowanym, wychowywano narybek w pierwszym roku w tym samym stawie tarłowym (Streichteich) w którym się wylęgł. Do stawów tarłowych czyli wylęgowych dawano zwykle 5 do 7 ikrzaków, a 3 do 4 mleczaki większe i 2 do 3 mleczaków mniejszych, — i otrzymywano w przecięciu po 1500 sztuk (1000 do 2000) narybku. Narybek w tym samym stawie do końca lata chowany, dorasta 6 do 10 centymetrów długości, a 4 do 7 gramów wagi (sto sztuk waży w jesieni 0·40 do 0·70 kilograma).

Następnego roku do stawów kroczkowych (Streckteiche) przeniesiony, dorasta do jesieni, a więc z końcem drugiego lata, do wagi 100 do 400 gramów, a dopiero z końcem trzeciego lata do wagi 500 do 700 gramów sztuka.

Dopiero z końcem czwartego lata wyrasta karp w stawach odrostowych (Abwachs-Karpfenteiche) na drobną rybę kupiecką wagi przeciętnej 1 kilogram sztuka. — Dla otrzymania zaś ryby cięższej, pozostawia się karpie jeszcze dłużej w stawach odrostowych czyli karpiowych.

Przy metodzie w Tomicach zaprowadzonej, która jest modyfikacyą metody Tomasza Dubisza, od lat kilku w dobrach Arcyksięcia Albrechta po części zaprowadzonej, otrzymać można od jednej pary rozpłodników 50 razy tyle zdrowego narybku — który już z końcem pierwszego lata dochodzi długości 15 do 20 centymetrów, a wagi 200 do 300 gramów!

Tej to metodzie w Tomicach praktykowanej zawdzięczać należy, że już w dwóch latach można mieć taką rybę, na jaką przy zwykłym sposobie hodowli 3 i 4 lat czekać trzeba, — i że z końcem trzeciego lata otrzymuje się rybę kupiecką grubą, wagi $1^1/_2$ do $2^1/_2$ kilograma sztuka.
Z. S.

Równocześnie z wodą wpuszcza się do stawku: 2 ikrzaki i 4 mleczaki cztero-do sześcioletnie, wyjęte wprost ze sadzawki zimowej. Rozpłodniki te, wyjęte z głębszej i zimnej wody sadzawki zimowej, a przeniesione do płytkiej i ciepłej wody w stawku już dobrze ogrzanym, zaczynają się zaraz trzeć, tak, że do 24 godzin proces tarcia, czyli wydzielania i rozpładniania ikry zwykle ukończony bywa. Wtedy wyjmują się rozpłodniki, a zapłodniona i na listkach roślin osadzona ikra dojrzewa przy sprzyjających okolicznościach, (mianowicie przy ciepłem powietrzu), tak szybko, że już 4go dnia, a najdalej do dni 6ciu narybek się wylęgł.

Tak otrzymany narybek bardzo drobny i delikatny, zostaje jeszcze kilka dni w tem samem tarle do wzmocnienia, poczem dopiero przepuszcza się go bardzo ostrożnie przez małą rynewkę do przyległego $^1/_4$ morga powierzchni obejmującego stawku przepustowego.

W stawku przepustowym, tak samo jak stawki wylęgowe uprawianym i mieszanką traw z koniczami obsianym, pozostaje narybek dni 7 do 10ciu, w którym to czasie traci pęcherzyki żółtkowe, a żywiąc się bardzo obfitym pokarmem, jaki tu w mikroskopijnej formie znajduje, rozrasta się nadzwyczaj szybko.

Wzmocniony i do szukania pokarmu przyzwyczajony młody narybek, przenosi się teraz do stawków podrostowych w ilości 50 kóp czyli 3000 sztuk (liczonych, a raczej mierzonych, drobnem naczyńkiem) na morgę, gdzie znowu świeży i obfity pokarm znajduje i aż do połowy lipca, t. j. do sprzętu mieszanek ze stawów wychowowych, pozostaje.

W drugiej połowie lipca zalewa się połowę działu, z którego pierwszy pokos mieszanek zebrano, i przenosi tutaj narybek ze stawów podrostowych w ilości 5 kóp czyli 300 sztuk na morgę. Ponieważ, jak poprzednio wyjaśniono, utrzymuje się każdego roku 20 morgów stawów narybkowych, zatem wpuszcza się do nich corocznie $300 \times 20 = 6000$ sztuk narybku, który pozostając tu do jesieni, to jest do połowy lub końca października, wyrasta do 15tu a nawet 20tu centymetrów długości, a 20 do 25, a nawet i 30 dekagramów wagi (kopa $12^1/_2$ do 18 kilogramów!).

Oprócz narybku karpiowego, nie daje się do tych stawów żadnych innych ryb, przedewszystkiem zaś strzeże się jak najpilniej, by się tu nie dostała żadna ryba drapieżna, którąby znaczną część młodego narybku karpi zniszczyć mogła.

W miesiącu październiku spuszcza się woda ze stawów narybkowych, wyławia ostrożnie narybek, i przesortowawszy starannie, przenosi się go na zimowlę do sadzawek zimowych, w których aż do wiosny przechowany bywa.

Na wiosnę zalewa się stawy przeznaczone do dalszego t. j. drugoletniego wychowu ryb, czyli tak zwanych kroczków, i przenosi do nich przechowany dotąd w sadzawkach zimowych narybek jednoletni. Ponieważ narybku jednoletniego daje się do stawów kroczkowych po dwie kóp

czyli 120 sztuk na morgę, a stawów tych jest 40 morgów, zatem wpuszcza się corocznie do stawów kroczkowych 4800 do 5000 sztuk, które pozostając tu całe lato, dochodzą w jesieni do wagi $^3/_4$ do $^5/_4$ klg. czyli w przecięciu do wagi 1go kilograma sztuka.

Oprócz karpi, wpuszcza się do stawów kroczkowych 5 do 10 klg. linów i 2 do 4 klg. sandaczy, a nadto na żer dla tych ostatnich: płoci podłużnej lub ukleji po parze na morgę, t. j. jednego ikrzaka i jednego mleczaka.

Linki małe nie odjadają karpi, lecz przeciwnie ryjąc szlam stawowy wyszukują i zużytkowują pokarm, któryby pozostał dla karpi niedostępny. Ryba zaś drapieżna, mianowicie szczupaki i sandacze (o których jeszcze później) jeśli jest mniejszą jak karp, nie tylko go nie odjada, ale przeciwnie pożerając drobne rybki, które woda ze sobą przynosi, albo które się przypadkowo w stawach wychowowych wylęgają, usuwa jego współkonkurentów, a tem samem przyczynia się do lepszego wyżywienia karpia, który jest głównym celem hodowli. W Tomicach wychowuje się jako rybę żarłoczną wyłącznie sandacza, a że narybek przypadkowy byłby zbyt szczupłą karmą dla niego, dla tego dodaje się na każdą morgę stawu po parze płocic.

Kroczki, to jest karpie dwuletnie, wybrane wraz z linkami i sandaczami ze stawów kroczkowych, należycie posortowane, i na zimowlę do sadzawek zimowych przeniesione, służą do zarybienia stawów karpiowych na następną wiosnę.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału bobreckiego.

Ze stacyi doświadczalnej dla uprawy kartofel w Chlebowicach

napisał

W. Bischof.

W numerach z dnia 20 i 27 lutego r. 1886 zamieściliśmy pod tytułem „Podnoszenie produkcyi kartofli w Galicyi za pomocą stacyi doświadczalnych“ uwagi nasze o znaczeniu i ważności prób doświadczalnych z różnymi gatunkami kartofel dołączając tabelę, wykazującą wyniki osiągnięte. Wielki interes, okazany przez rolników dla tych doświadczeń, spowodował nas, że i w tym roku ogłaszamy sprawozdanie, nabierające zdaniem naszem znaczenia tem większego w obec okoliczności, że tak w roku zaprzeszłym jak i ubiegłym kartofle rosły pod najskrajniejszymi warunkami klimatycznymi. Gdy w zaprzeszłym (1885) roku, z wyjątkiem niezwykłej trzytygodniowej posuchy, panowały przez cały zresztą przeciąg wegetacyi kartofel niezwykle obfite opady atmosferyczne, zdarzały się zimna i posypywały grady, to przeciwnie w roku przeszłym (1886) panowała posucha od dziesiątków lat niezapamiętana a tak intenzywna, że gleba wysychała zupełnie do 25 *cm* głębokości.

Sadzenie kartofli na stacyi w Chlebowicach odbyło się za markierem 6. maja na glebie szarej pruchnicowato gliniastej z nieprzepuszczalnem podłożem, nasiąkłej obficie zimową wilgocią. Stanowisko w płodozmianie było po pszenicy, którą poprzedził bobik na średnio silnym pognoju stajennym; gleba była w ogóle w średniej sile. Przygotowano ją gruntownie trzykrotnem przeoraniem z odpowiedniemi bronówkami, jak to się zwykle w dobrach starosielskich na gorszych spoistych glebach robi przed posadzeniem kartofli. Pielęgnowanie podczas rośnienia było zupełnie takie same, jakie dawano innym kartoflom na tej samej parceli posadzonym: trzykrotne obsapanie rękami, jednorazowe przejście na krzyż gracą konną i trzykrotne ogarnięcie płużkiem. Skutkiem w krótce po posadzeniu zdarzonej zimnej pory a następnie posuchy, powschodziły kartofle podług gatunku od 5. do 10. czerwca. Pierwszy opad, krótki półgodzinny deszcz dnia 10 lipca, zwilżył ziemię tylko na 4 *cm* w głąb; drugi, nieco silniejszy deszcz dnia 8 sierpnia, nie przeniknął gleby głębiej, jak na 10 *cm*, skutkiem czego głębiej leżące korzenie i rozłogi kartoflowe rosnąć musiały w silnie wysuszonej warstwie ziemnej. Gdy dopiero bezpośrednio przed wykopywaniem, rozpoczętem w połowie października, spadły obfitsze deszcze, przeto rozwinęły się silniej tylko płyciej leżące zawiązki kartofel, głębsze zaś pozostały niedorodkami i następstwem tego było, że kartofle były bardzo niejednostajne; z później dochodzących gatunków prawie jedna trzecia bulw była nie większą jak groch i nie braną była w rachubę. Pomimo tego zbiór wypadł wcale zadawalniająco, jak to na poniżej podanej tablicy widać; szczególnie jakościowo zbiór był zadawalniający, bo większość kartofel odznaczała się wysokim procentem skrobii w porównaniu z przeszłorocznym (patrz w tabelli rubrykę: % skrobii podług tabelli dra. Märker).

W obec tego, że różne gatunki kartofel uprawianych w Galicyi, wyrodzonych pod wpływem kilku poprzednich słotnych i mokrych lat, w ubiegłym suchym roku znacznie się regenerowały, i potrzeba lepszych, odporniejszych gatunków nie wydaje się tak naglącą, to przecież wzięcie w uprawę kilku gatunków nie było bez pożytku. Niektóre z nich odznaczyły się świetnie przed innemi i można się spodziewać, że w krótce cieszyć się będą ogólnem rozpowszechnieniem tem bardziej, że dzięki ogromnej swej plenności najpospoliciej jako gorzelniane kartofle uprawiane Glizony, z powodu bogactwa w solanidynę brahy z nich otrzymanej, wywołują coraz to częstsze pojawianie się grudy u bydła opasowego. Wprawdzie bydło pasione na braże z innych gatunków także podlega gdzie niegdzie grudzie, ale słabość występuje daleko łagodniej i jest mniej uporczywą.

Ponieważ ilość posadzona wielki wpływ wywiera na ilość zbioru, przeto dla każdego gatunku bez względu, czy był wielko czy drobno bulwowy, przyjęto dla każdych 100 kilogramów nasienia, po 133 sążni kwadratowych czyli po $^1/_{12}$ morga.

Wielce zadawalniające wyniki uprawy kilku gatunków kartofel w roku zaprzeszłym, spowodowały JE. hrabiego Alfreda Potockiego, że jeszcze w jesieni 1885 roku, polecił sprowadzić od p. Franke z Sorgau 2 wagony już i gdzie indziej wypróbowanych dobrych gatunków, mianowicie: Anderssen, Aurora, Aurelia, Matador i Imperator. Gatunki te rozdzielono po folwarkach i uprawiano na glebach najróżniejszych. Z małymi wyjątkami uprawy na za lekkich, suchych i torfiastych, do uprawy kartofl nienadających się glebach, wszystkie inne uprawy dały wyniki w ogóle zgodne z wynikami, osiągniętymi na stacyi doświadczalnej. Na dowód przytoczymy z nich niektóre.

Folwark Romanów na dosyć w pruchnicę bogatej piaszczystej glinie z przepuszczalnem podglebiem, osiągnął następujące rezultaty:

Aurora na 0·56 *ha* z wysadzonych 10 cent. metr. dała 120 cent. metr. kartofli, zawierających 21·3% skrobii, a więc 2556 *kg*; przy wysadzeniu 12 cent. m. można się było w przybliżeniu spodziewać 144 c. m. kartofli, coby odpowiedziało 3047 *kg* skrobii.

Anderssen na takim samym obszarze, i przy tej samej ilości wysadzonych kartofel, dał 90 c. m., zawierających 21·8% skrobii, a więc 1962 *kg*; przy wysadzeniu 12 c. m. można się było spodziewać 108 c. m. kartofli, coby odpowiadało 2354 *kg* skrobii.

Gleason wysadzone na 0·56 *ha* w ilości 12 c. m, dały 112 c. m. kartofli zawierających 17% skrobii, co odpowiada 1900 *kg* skrobii.

Na folwarku Przemyślany, mającym podobną glebę i stosunki klimatyczne jak stacya w Chlebowicach, otrzymano następujące rezultaty:

Anderssen na 0·56 *ha* wysadzono 10 c. m., zebrano 82 c. m. kartofli, zawierających 24·38% skrobii czyli 2000 *kg*; gdyby posadzono 12 c. m. możnaby się było spodziewać 100 c. m. kartofli, coby odpowiadało 2438 *kg* skrobii.

Imperator na takim samym obszarze i w tej samej ilości wysadzony, dały 90 c. m. kartofel, zawierających 21·08% skrobii czyli 1900 *kg*.

Gleason przy wysadzeniu przecięciowo po 10 c. m. na 0·56 *ha* dały 92 c. m. kartofel, zawierających 19% skrobii czyli 1784 *kg*.

Na folwarku Brykoń były następujące rezultaty:

Anderssen z 10 c. m. posadzonych, zebrano 100 c. m. kartofli zawierających 24·97% skrobii czyli 2500 *kg*.

Gleason posadzone w tej samej ilości na 0·56 *ha* dały 110 c. m. kartofli, zawierających 20·21% skrobii czyli 2222 *kg*.

Przy pomocy subwencyi Oddziału sanockiego w roku przeszłym z Poznańskiego sprowadzone i między innemi przez p. Komornickiego w Rymanowie, mającym podobne stosunki pedologiczno-klimatyczne jak Chlebowice, uprawiane kartofle dały podług sprawozdania tego pana, w „Rolniku“ ogłoszonego, następujące wyniki co do ilości skrobii (zredukowane na uprawę 12 c. m. na morg): Aurora 2352, Achiles 2100, Anderssen 2340, Imperator 1400 *kg*, gdy tamże od dawna uprawiane Gleasony dały 1285, Cebulki zaś tylko 1056 *kg* skrobii. Przytoczyliśmy powyższe cyfry dla porównania i dla wykazania wielkiej w ogóle zgodności plonów, otrzymanych na folwarkach dóbr JE. hr. Potockiego i w Rymanowie.

Streszczając na zakończenie wyniki z powyższych różnych doświadczeń, z uwzględnieniem załączonej tablicy i zastosowując je dla praktycznego użytku, przychodzimy do następującej kwalifikacyi różnych gatunków kartofel, przytaczając je w koleji co do ich nadawania się i wartości:

a) Dla cięższych gleb w położeniu wilgotnawem i klimacie wilgotnym ostrym, nadają się jako kartofle gorzelniane: Trofime, Achilles, Matador, Gleason; jako bardzo dobre kartofle do jedzenia a razem odznaczające się kartofle dla gorzelni: Hermann, Anderssen, względnie także Odin i Amarant.

b) Dla gleb lżejszych, w suchem i miernie wilgotnem położeniu i klimacie, jako kartofle gorzelniane i do jedzenia: Aurelia, Aurora, Trofime, Herta (bardzo smaczne), Tauschetyńskie, Magnum bonum, Imperator i Champion; jako specyalnie kartofle stołowe: Darling, Nassengrunder, Zborowskie, Oneida.

Jednocześnie robimy uwagę, że gatunki przytoczone pod *a*), jako udające się na ciężkich glebach i w położeniach wilgotnych, uprawione na lżejszych żyżnych ziemiach i w położeniach nie za suchych ani też w klimacie za suchym, dają wyższe plony, niżeli na wskazanych, gdy zato gatunki wyliczone pod *b*) posadzone w ciężkich glebach i wilgotnawych położeniach, dają tylko słabe plony i są mniej odporne w obec zgnilizny.

Dla zajmujących się uprawą kartofel dodajemy wiadomość, że stacya w Chlebowicach może tego roku ze wszystkich gatunków, przytoczonych w tabeli, odstępować mniejsze partye dla próbnych doświadczeń, gdy administracya folwarków JE. hrabiego Potockiego może dostarczać większe partie następujących, na wielką skalę uprawianych gatunków: Anderssen, Tauschetyńskie, Aurora, Achilles, Matador i Champion.

(Tabela podaną będzie w następującym numerze „Rolnika“).

Wiadomości literackie.

Odczyty Karola Langiego, o kobiecem gospodarstwie domowem w wyższym zakładzie naukowym Dra. A. Baranieckiego dla kobiet, przy muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie. Cztery zeszyty. Kraków 1885—1887.

Czcigodny i wielce zasłużony Autor, jak zawsze tak i tym razem, położył prawdziwą zasługę, szerząc zdrowe myśli i pojęcia w sprawie głównego przeznaczenia i stanowiska niewiasty w społeczeństwie. Sprawa ta, zajmuje dziś prawie całą ucywilizowaną Europę i chociaż stoi ciągle na porządku dziennym, jednak stawia nie mało trudności i nie jest dotąd ostatecznie rozstrzygnięta, dla tego też każdy prak-

tyczny przyczynek do ułatwienia w jej rozwiązaniu, jest na czasie.

Podajemy tutaj krótką treść tej użytecznej pracy, nietyle w myśli krytyki, ile aby zachęcić szerszą publiczność do bliższego jej poznania. Autor, poświęcając zeszyt pierwszy wstępnym uwagom, daje nam przytem krótki zarys położenia i rozwoju kobiet w ogóle, a w szczególności w Polsce, maluje na podstawie dawnych naszych patryarchalnych obyczajów, typ niewiasty staropolskiej, cichej, skromnej — wychowanej prawie przy ognisku domowem, a przecie pełnej cnót domowych i obywatelskich i dobrze poinformowanej o swoich obowiązkach; — jak później strącił ją z tych wyżyn napływ cudzoziemszczyzny, każący swem zepsuciem obyczaje polskie, we wszystkich warstwach a przeważnie w sferach wyższych, co osiągnęło punkt kulminacyjny za czasów panowania Stanisława Augusta; a gdy nieszczęścia kraju zbudziły na nowo polskie umysły, wtedy i kobieta odczuła swą godność i stała się wielką w swem poświęceniu. Od owej chwili przesilenia moralnego, szła bez przerwy naprzód aż do najnowszych czasów, które przetwarzając powoli stosunki świata, naznaczają też i kobietom inne drogi — drogi oświaty i nauki, szczególnie zastosowanej do jej głównego przeznaczenia jako pani i gospodyni domu i czem więcej nabyła oświaty, wzbogaciła swój umysł zdrową karmą nauki, tem większe mamy prawo, wymagania od niej gorliwszej pracy w swym zakresie i światłego zarządu w kółku którego jest, a raczej stać się powinna gwiazdą przewodniczką i zastosować do polepszenia bytu rodziny wszystko, czego nabyła pracą i wykształceniem, ni - jest od tego obowiazku wolną żadna niewiasta, słusznie też woła autor: „Że od góry powinna wychodzić reforma, aby wnikła we wszystkie warstwy społeczeństwa niewieściego; stwarzając tym sposobem, nie tylko wzorowe gospodynie, ale za ich pośrednictwem wzorowe wyręczycielki i sługi.

O to jest obraz kobiety rozumnej i światłej, działającej na wytkniętem jej polu działania, według praw Bożych i naturalnych. Zrobiwszy taki wstęp, podaje autor w drugim zeszycie formalny kurs gospodarstwa domowego, którego duszę, nazywa słusznie kobietę. Znajdą czytelniczki w tym zeszycie, zatytułowanym nawet szczegółowo: „O wyżywieniu Rodziny“ teoryę żywienia, wpływ pokarmów na rozwój człowieka, wartość rozmaitych rodzajów pokarmów i zastosowanie tychże w sprawie wyżywienia; jakto, gdy dopiero w naszem stuleciu zaczęło dźwigać się na podstawach nauki, gospodarstwo rolne, gdy światło zaczęło powoli wnikać, we wszystkie szczegóły działalności ludzkiej, wtedy uczeni pierwszego rzędu, zajęli się także ważną sprawą żywienia człowieka; tak, że na zasadzie ich badań, sztuka kucharska stała się dziś prawie pracownią chemiczną, w której odbywa się czynnik zdrowia i życia ludzkiego.

Dla tych pobudek, pani domu powinna kierować sama kuchnią i mieć główny nadzór w tej części swego gospodarstwa, a jakże mogłaby to uskutecznić, nie znając zasad kucharstwa? w tym celu podaje też Autor krótkie dzieje kucharskiej sztuki, główne zasady tejże, jakoteż poradniki rozmaite dla gospodyń, formularze rachunkowości tak potrzebnej w domowych stosunkach, rady dla matek jak mają usposabiać córki swoje, by w razie potrzeby, mogły swym zarobkowaniem przyczynić się do polepszenia bytu rodziny.

W trzecim zeszycie są umieszczone przepisy rozmaitych tanich potraw, z książki kucharskiej, wydanej dla wojska, za staraniem Ministerstwa austryackiego, po niemiecku, a przełożonej na język polski przez Autora, uważa on bowiem tę książkę jako najlepszy i najtańszy wzór kuchni, gdzie miara i waga jest ściśle oznaczoną, taka książka jest właśnie potrzebna, bo jej dotąd nie mamy, podczas gdy książek kucharskich wykwintnych jako też i więcej praktycznej ale zawsze kosztownych, mamy ilość dosyć poważną.

Czwarty i ostatni zeszyt poświęcony jest przemysłowi domowemu, gdzie są podane rady rozmaitych zajęć zastosowanych dla kobiety, któremi nie tylko mogłaby polepszyć ayt rodziny, ale nawet stworzyć sobie na ich podstawie byt niezawisły; w dalszych zaś wynikach, wpłynąć zbawiennie na przemysł krajowy a tem samem na polepszenie ogólne bytu rodzin niezamożnych. Wszystkie te wnioski są poparte udowodnionymi przykładami, zastosowanymi już dawniej w życiu praktycznem.

Na tem kończy się praca Autora; my dodajemy z naszej strony, że jest tak użyteczną, praktyczną i tak potrzebną w dzisiejszych stosunkach, iż powinnaby być popartą w najszerszem znaczeniu tego słowa i znajdować się w każdym polskim domu jako poradnik, i znakomity podręcznik gospodarstwa domowego.

Ludwika L.......a.

VII.

Lista subskrypcyjna

członków kraj. Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

		Udziałów
38.	Dr. Midowicz Ludwik	1
39.	Oddział rudecko-gródecki za pośrednictwem delegatów pp. Rayskiego i Śmiałowskiego	3
40.	Śmiałowski Bolesław	1
	Poprzednio wykazano . .	124
	Razem udziałów . .	129.

Pogląd handlowy.

(J.) Rok ubiegły zakończył się zdecydowanie stałą tendencyą i to nietylko na targach europejskich ale także i na targach zaatlantyckich. Rok bieżący objawił się był chwilową nieco słabszą tendencyą, która jednak ponownie zaczyna się ustalać. W ogóle panuje mniemanie, że z wiosną

handel zbożowy bardziej jeszcze ożywić się powinien. Do wyrobienia tego mniemania przyczyniło się niemało uwagi godne zachowanie się najważniejszych targów amerykańskich i angielskich. Gdy w Ameryce jeszcze ciągle wzrastają widome zapasy pszenicy, zwykle już w listopadzie nie powiększające się, to w Anglii za to rozporządzalne zapasy wykazują z ostatnim grudnia z. r. różnicę około miliona kwarterów; gdy w Ameryce pomimo znacznych ładug okrętowych a powstrzymywanych dostaw, (bo składy są zapełnione), zapasy pszenicy rosną, — to w Anglii wyżej wzmiankowany znaczny deficyt nie zmienia się pomimo nieprzerwanych wielkich dostaw. W oddziaływaniu na ceny oba te zjawiska objawiają się zupełnie jednakowo, mianowicie tak w Anglii, jak w Ameryce poszły w górę ceny zboża i pomimo nieznacznych wahań, utrzymują się stale. W Ameryce potężna spekulacya, dysponująca ogromnymi zapasami i niezachwiana przesileniem pieniężnem w grudniu licząc na zapotrzebowanie Anglii, przepisuje jej ceny; w Anglii znowu oddziaływa na stałość, względnie zwyżkę ceny, troska o dostarczenie potrzebnych ilości zboża, bo dowozy z Indyów i Australii nie są tak znaczne jak się spodziewano; to samo jest z dowozami z krajów czarnomorskich.

Stosunki te na owych targach światowych nie pozostały bez wpływu na wielkie targi kontynentalne, które wprawdzie nie cieszą się tak żywym obrotem, ale zawsze przymuszone są stosować się do obrotu światowego. Na targu światowym pszenica odgrywa główną rolę, oddziaływa znacznie na ceny innych produktów rolniczych i dla tego też nadmienione stosunki oddziałały na targi naszej monarchii o tyle korzystnie, że austro-węgierskie wielkie zakłady młynarskie pozbyły głównie do Anglii prawie całkowicie swoje zapasy przedniej mąki, a jest nadzieja, że i na dal nie osłabnie popyt. Następstwem było i jest, że ceny pszenicy u nas podniosły się, młyny bowiem musiały myśleć o dopełnieniu zapasów surowego materyału Rozporządzalne zapasy większych i mniejszych handlarzy, względnie producentów, są w bieżącym okresie znacznie, a miejscami nawet bardzo znacznie szczuplejsze, jak w latach poprzednich. Oprócz mniej wydatnych w ubiegłym roku żniw przyczynia się do tego i ta okoliczność, że przywóz pośledniejszej pszenicy do Austro-Węgier jest prawie żaden, a pszenic tego rodzaju właśnie potrzebują młyny fabryczne do wyrobu pewnych gatunków mąki. Przywozu z Rumunii jak na teraz nie ma z wiadomych powodów, z Rossyi zaś, pomimo zapewnień pokojowych, także nie wiele wychodzi pszenicy, bo co nie odeszło już morską drogą przez porty południowe, to powstrzymywane bywa w przewidywaniu własnej potrzeby. To są powody, dla czego na wielkich targach ceny pszenicy utrzymują się stale a nawet dążą ku zwyżce, jak np. w Wiedniu, gdzie pomimo, że notowania berlińskie były przed kilkoma dniami niższe i młyny próbowały rezerwę, wywarły przewagę tak skuteczną depesze z Londynu i nieco wyższe notowania w Nowym Yorku, że tendencya była zdecydowanie zwyżkowa.

To samo żyto i owies, które u nas nieco były spadły, nie okazują w Wiedniu i Budapeszcie niepokoju, owszem ceny wiosennego żyta i owsa poszły w górę. Stosuje się to także do kukurudzy, a w pewnym stopniu do pięknego białego grochu.

Co do jęczmienia, to li pierwsze jakości i nie skaliste mają zbyt łatwy do fabryk słodu — inne gatunki zupełnie zaniedbane.

Koniczyny trzymają się w cenie, żądają jednak towaru głównie gruboziarnistego. W Wiedniu płacono 8 stycznia styryjską czerwoną hochprima bez kanianki do 64 złr. takąż gospodarską czyszczoną 48 — 52 złr.; białą koniczynę 68 do 85 złr.; lucernę francuzką prima 84—90 złr., lucernę węgierską czyszczoną 60 — 68 złr.

Ceny spirytusu notują nieco wyżej — tendencya stalsza.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 14. stycznia 1887.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·90	do	8·45	złr.
Żyto gotowe	5·50	„	6·10	„
Owies	5·—	„	5·30	„
Jęczmień browarny	6·—	„	7·25	„
Rzepak	9·—	„	9·30	„
Groch	6·—	„	10·—	„
Wyka	4·75	„	5·20	„
Bobik	—·—	„	—·—	„
Hreczka	4·80	„	5·90	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1886	—·—	„	—·—	„
Koniczyna czerwona	36·—	„	50·—	„
„ biała	42·—	„	60·—	„
„ szwedzka	40·—	„	65·—	„
Spirystus za 10000 ltr. prct. gotowy	23·75	„	24·—	„

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Eksplozyjne doświadczenia z separatorem robił dr. de Laval spowodowany do tego paniką, jaka była powstała w skutek przesadnie podawanych wiadomości o eksplozyach duńskich centryfug. Przy doświadczeniach tych dawał 15000 obrotów na minutę, w ogóle najwyższą ilość obrotów, jaką separatorowi nadać można, przyczem okazało się, że bęben, wyrobiony z najprzedniejszej szwedzkiej kutej stali, spłaszczał się o kilka tylko milimetrów, stal zaś nie wykazywała najlżejszej zmiany. To samo wytrzymywał bęben przy próbach, mających na celu wykazanie oporności jego przeciw naciskowi, nacisk dochodzący do 400 atmosfer. Obawy więc, że separator Laval'a może ulegnąć eksplozyi, są bezpodstawne.

OGŁOSZENIA

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.